

Fot. Ewa Caputa



Atrur Opman

ROK 1918

O mamo, otrzyj oczy,
Z uśmiechem do mnie mów -
Ta krew, co z piersi broczy,
Ta krew - to za nasz Lwów!...
Ja biłem się tak samo,
Jak starsi - mamo chwal!
Tylko mi ciebie, mamo,
Tylko mi Polski żal!...
Mamo czy jesteś ze mną?
Nie słyszę twoich słów...
W oczach mi trochę ciemno.
Obroniliśmy Lwów!...
Zostaniesz biedna samą..
Bacność! Za Lwów! Cel! Pal!
Tylko mi ciebie, mamo,
Tylko mi Polski żal...
Z prawdziwym karabinem
U pierwszych stałem czat...
O, nie płacz nad swym synem,
Że za Ojczyznę padł!...
Z krwawą na kurtce plamą
Odchodzę dumny w dal...
Tylko mi ciebie, mamo,
Tylko mi Polski żal...

Dla Polaków 11 listopada jest Świętem Wyzwolenia. Dla wielu innych nacji to Dzień Pamięci. Ze szczególną pieczołowitością obchodzi się Dzień Pamięci w Kanadzie. W hołdzie poległym bohaterom we wszystkich kanadyjskich miastach i osadach cywilni obywatele, przedstawiciele armii i kombatanci składają wieńce i prezentują sztandary. Tego dnia z gabloty w Polskim Domu dobywa się polski sztandar i defiluje się przed pomnikiem poległych w światowych wojnach żołnierzy.

Zarząd Białego Orła zaprasza na doroczną zabawę sylwestrową, która odbywać się będzie w Domu Polskim, 31 grudnia 2008.

Bilety w cenie:

\$80 dla osób niezrzeszonych,

\$70 dla członków Stowarzyszenia Biały Orzeł

rozprowadzają:

Ewa Lis, tel. 250 384 9307,

Edwin Muranko, tel. (250)592-6765 lub 882-3797

Zapraszamy na
**Andrzejkową Dyskotekę
z atrakcjami.**

Miejsce: **Dom Polski.**

Data: **29 październik, 2008.**

Godzina: **20:00**

Na spotkanie ze
Świętym Mikołajem
zapraszamy
wszystkie polonijne dzieci.

Miejsce: **Dom Polski.**

Data: **7 grudzień, 2008.**

Godzina: **15:30**

Sprawozdanie prezesa z tegorocznej działalności Stowarzyszenia Biały Orzeł z 19 października 2008 roku.

W marcu bieżącego roku przyjąłem, jak państwo pamiętacie, funkcję prezesa Białego Orła. Mam się za osobę zorganizowaną i pozytywnie ustosunkowaną do życia, więc z miejsca przystąpiłam do pracy.

Moim pierwszym zadaniem okazało się wyjaśnienie regulaminu Gaming Commission, który reguluje zasady wydawania pieniędzy z tego właśnie konta. Wspólnie z zarządem i dużą pomocą pani Sandry, która reprezentuje Gaming Commission wyjaśniliśmy wiele problemów, jakie zaistniały z powodu niewłaściwego sposobu interpretowania przepisów Gaming.

Jak wiemy w poprzednich latach wydatki na podatek oraz ubezpieczenie Polskiego Domu były finansowane właśnie z konta Gaming. Coroczne sprawozdania finansowe wysyłane do Gaming nie były kwestionowane, ale kontrola przeprowadzona w początkach bieżącego roku zakwestionowała właśnie te dwa wydatki. Okazało się, że nie wolno nam było używać funduszy z Gaming na te cele. Zażądano, by pieniądze, które wydaliśmy na opłaty podatków i ubezpieczenie wróciły na konto Gaming. Suma, jaką mieliśmy zwrócić wynosić miała 26 tysięcy dolarów, czyli była bardzo duża.

Leszek Kulmacz wraz z pomocą niektórych członków zarządu przejrzał wszystkie rachunki z kontrolowanych lat, aby wyszukać w nich takie wydatki, które według przepisów z Gaming mogłyby być pokryte z tego konta, a zostały pokryte z funduszu Stowarzyszenia. Rachunków takich wyodrębniono na sumę \$11 tysięcy. Kwota ta, jeżeli zostanie zaakceptowana przez Gaming pomniejszy sumę, jaką musimy przelać na konto Gaming. Z telefonicznej rozmowy przeprowadzonej przez naszą księgową, Joannę De Corde, a Sandrą z Gaming, wynika, że kwotę tę zaakceptowano. Czekamy na oficjalne potwierdzenie.

Moim następnym zadaniem stało się uporządkowanie otoczenia i budynku

Domu Polskiego. W tym celu przejrane zostały wszystkie schowki i pomieszczenia i stwierdzono, że należy natychmiast pozbyć się zalegających tam rupieci. W pracy tej pomagali Julian Tatarek, Stefan Lejer i Krzysztof Ryczkiewicz. Jest już dużo czystiej i schludniej, ale są też jeszcze miejsca, gdzie będziemy musieli popracować.

I teraz przejdę do sprawy, która jest tak zarządu jak i moim największym zadaniem i celem. Chcemy zmobilizować państwa do współpracy i ożywić działalność w Polskim Domu. Zabawy w tym roku wreszcie zaczęły przynosić dochody. Są one jeszcze niewielkie, ale początek jest dobry. Mieliśmy udaną majową akademię i sierpniowy piknik. Nasz zespół „Z przymrużeniem oka” zaprezentował się dwukrotnie w Vancouver. Polska szkoła jest otwarta w każdą sobotę. Zrobiliśmy około 2.5 tysiąca pierogów, aby urozmaicić nasz jadłospis obiadowy. Mamy wiele ambitnych planów na przyszłość, ale wszystko zależy od współpracy i pomocy naszych członków. I o tę pomoc bardzo wszystkich proszę.

Jarka Piecuch.

Gaming account from 4 April to 16 October, 2008. (Wydatki)

Celebration of Polish and Canadian Holidays: \$2.309.65

Polish Saturday School:

\$1,471.42

Polish folk Group:

\$2,880.40

Polish TV:

\$587.89

Poetry Circle:

\$143.85

Total:

\$7,393.21

Sprawozdanie z Walnego Zebrania do wglądu, proszę dzwonić
Irena Balanda tel. 250-472-0464

Anna Binokai

ŚWIĘTO WYZWOLENIA

...wracają, wracają pułki;
Sztandary I biały bez...
Błękit, dzwony, jaskółki,
Do łez, do łez, do łez...

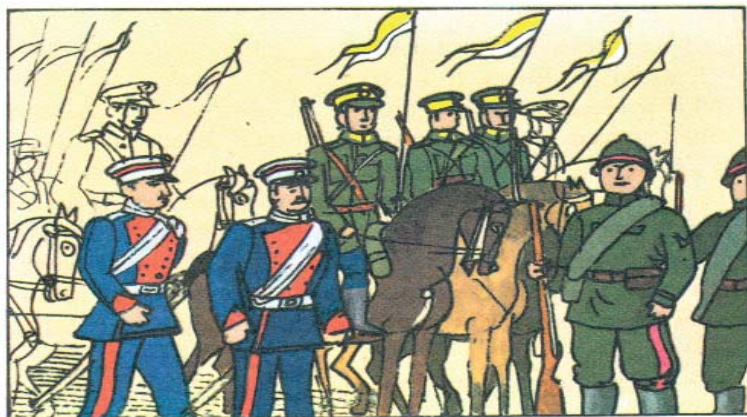
Wracają - jak mało, jak mało...
Łzy płyną na białe bzy.
O zmartwychwstania chwało!
To ty! To ty!, To Ty!

Daty w życiu narodów wyznaczają historię. My Polacy przywiązujemy szczególną wagę do historii, wierząc, że nie można budować przyszłości bez znajomości przeszłości. Taką ważną, związaną z przeszłością datą, stanowiącą przełom w nowoczesnych dziejach Polski, jest dzień 11 listopada 1918 roku. W tym roku przypada 90 lat od tamtych pamiętnych wydarzeń w wyniku, których Polska, po 123 latach niewoli, powróciła na mapę świata, jako niezależne państwo.

Losy Polaków przez okres niewoli były tragiczne. Zrywy narodowowyzwoleńcze we wszystkich zaborach, choć bohaterские, niestety kończyły się niepowodzeniami. Nie dało się jednak stłumić w narodzie ducha wolności i zapobiec wszelkim powstańczym poczynaniom zmierzającym do przywrócenia Polsce niepodległości. Polacy nie pogodzili się z rozbiorem Polski, z nowymi rządami i prawami zaborców. Zachowywali swoją tożsamość, pielęgnowali język i rodzimą kulturę, a na przemoc odpowiadali sprzeciwem; narażali własne życie dla umiłowania wolności, dla ojczyzny, która była w ich sercach i świadomości zawsze niepodległa.

Sytuacja międzynarodowa na przełomie wieków XIX i XX wydawała się zwiastować

„powszechną wojnę ludów”, o którą modlił się nigdyś Adam Mickiewicz pokolenia Polaków. Po raz pierwszy od stu lat, do wojny między sobą przygotowywali się zaborcy Polski. Wzbudzało to nowe nadzieje na niepodległość i przyspieszyło działania, które mogłyby do niej doprowadzić. Dlatego, motywowany nadzieją narodowej niezależności, Józef Piłsudski stworzył Legiony, które walczyły po stronie Niemiec i Austro-Węgier przeciwko carskiej Rosji. Po latach nieobecności sprawa



Polski zaistniała na arenie międzynarodowej, gdy w swej deklaracji z 1916 roku cesarze Niemiec i Austro-Węgier obiecali stworzenie Królestwa Polskiego, jednakże bez określenia granic. Było, więc oczywiste, że nie obejmie ono Wielkopolski i Pomorza. Mocarstwom centralnym chodziło o pozyskanie żołnierza polskiego dla własnych armii. Tym niemniej, Piłsudski dostrzegł w tej deklaracji możliwości działania. Przyjmując przewodnictwo Komisji Wojskowej w Tymczasowej Radzie Stanu (administracja polska w Warszawie pod nadzorem niemieckim), stworzył załazek polskiej armii. Gdy okazało się jednak, że Tymczasowa Rada Stanu nie przekształci się w niezależny rząd polski z podległym mu wojskiem, Piłsudski podał się do dymisji. Objął z powrotem komendę Legionów zarazem pracując nad rozwojem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) istniejącej już w Galicji, Kongresówce i na Ukrainie.

W 1917 roku zachodzą bardzo istotne

dla sprawy polskiej wydarzenia: 22 stycznia prezydent Woodrow Wilson, zainspirowany przez Ignacego Paderewskiego, w swoim wystąpieniu do Senatu USA podkreślił konieczność odrodzenia *“zjednoczonej, niepodległej i autonomicznej Polski”*. W marcu wybuchła pierwsza rewolucja w Rosji, której Piłsudski spodziewał się od dłuższego czasu. Wówczas postanowił zerwać z mocarstwami centralnymi. W lipcu Piłsudski odmówił Niemcom i Austro-Węgrom złożenia przysięgi *“braterstwa broni”*. Odmówili tego również jego legioniści (1-a i 3-a brygada). Za karę tych z Kongresówki Niemcy internowali w obozach; Austriacy swoich wysłali na front włoski. Po odmowie złożenia przysięgi Piłsudski przewidywał swoje aresztowanie. Przewidział również, że jego pobyt w więzieniu nie potrwa długo, bo jak twierdził, *“Niemcy wojnę przegrają”* i *“wtedy on wróci do Polski, jako Naczelnik Państwa”* (na wzór T. Kościuszki). Tymczasem w Rosji wybuchła druga rewolucja (listopadowa 1917 r.). Czerwonogwardziści, z Leninem na czele, obalili rząd Aleksandra Kierenskiego i w marcu 1918 r. podpisali traktat pokojowy w Brześciu z Niemcami i Austro-Węgrami, na mocy, którego zrzekli się zachodnich rubieży byłego cesarstwa. Na tym tle wybuchła w Rosji wojna domowa.

Mimo, że prezydent Wilson w 13-m punkcie swojego programu pokojowego mówił o potrzebie odrodzenia niezawisłego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność niezaprzeczalnie polską, to jednak chodziło tu o coś więcej, niż o niepodległą Polskę. Obydwój przywódcom zależało na tym, aby Niemców zachęcić do rokowań pokojowych na zachodzie i jednocześnie zachęcić nowy rząd bolszewicki do dalszego prowadzenia wojny z Niemcami i Austro-Węgrami na wschodzie. Cesarstwo niemieckie program ten odrzuciło. Niemcy, choć odnosiły zwycięstwa na wschodzie, nie zdołały rozgromić wojsk Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Po załamaniu się kilku ofensyw, w 1918 roku, wojska niemieckie tak się wykrwawiły, że gdy widoczna już była klęska Niemiec, nowo powstały rząd księcia Maska von Badena zwrócił się do prezydenta Wilsona z prośbą o pomoc w uzyskaniu zawieszenia broni na podstawie 14-u punktów wcześniej przez cesarstwo odrzuconych. Równolegle

miała miejsce inicjatywa dotycząca Polski. Rząd niemiecki uważał, że generalne-gubernatorstwo w Polsce zbankrutowało, a *“katastrofie w Polsce zapobiec może tylko bohater narodowy”*. Przy tym zakładano, że bohater ten podpisze zredagowaną przez szefa sztabu niemieckiego deklarację, że nie podejmie żadnej akcji przeciwko Niemcom. Niemiecki wysłannik do Magdeburga, mający pertraktować z uwięzionym tam Piłsudskim, wyraził zrozumienie dla pretensji Polaków do Poznańskiego, ale podkreślił, że utrzymanie przy Niemczech Gdańska i Śląska było warunkiem absolutnym. Piłsudski będąc w pozycji więźnia nie przyjmował żadnych warunków. Zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo istotne jest dla Niemiec jego stanowisko. (Niemcom bardzo zależało również na bezpiecznej ewakuacji swych wojsk z Polski oraz bezpiecznego przejazdu do Niemiec kilkuset tysięcy żołnierzy z frontu wschodniego.) Zapewnił, że, *„co do granic - Polska na pewno przyjmie wszystkie podarunki”* i na tym skończyły się jego obietnice.

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy próbowano nakłonić Piłsudskiego do współpracy, w Niemczech wybuchło powstanie marynarzy w Kilonii, które rozprzestrzeniło się na inne porty niemieckie. Wkrótce potem, 7-listopada, wybuchła rewolucja w Monachium i tegoż dnia nowy rząd socjalistyczny ogłosił w Berlinie Republikę Niemiecką. W tej sytuacji, negocjujący z Piłsudskim niemiecki wysłannik, Kessler, otrzymał w nocy z 7 na 8 listopada polecenie uwolnienia Piłsudskiego tym razem bez podpisania żadnych warunków i dowiezienia go do Berlina. Wówczas znów wszczęto pertraktacje. Piłsudski odmówił ponownie i pozostał przy swoim stanowisku. Wreszcie 10 listopada odprawiono Piłsudskiego pociągiem do Warszawy. Tego dnia Berlin objęła rewolucja.

Tymczasem 11 listopada o godzinie 11, we Francji (Compiègne) podpisano zawieszenie broni na froncie zachodnim. Z chwilą przyjazdu Piłsudskiego do Warszawy zaczęło się rozbrajanie niemieckich żołnierzy. 11-ego listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu dowództwo nad wojskiem polskim i tegoż dnia Warszawa była wolna.

Księżna Maria Lubomirska w swoich wspomnieniach tak zapisała ten dzień: *“ 11 listopada 1918 roku, Polska weszła na*

wyboista drogę swojej najnowszej historii.”

Dekret Rady Regencyjnej do narodu polskiego o przekazaniu władzy wojskowej Józefowi Piłsudskiemu głosił: *“Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelné dowództwo wojsk polskich, jej podległych, Brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu...”*

15 listopada papież Benedykt XV w liście do arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego dał wyraz pragnieniu, *“ by Polska jak najszybciej odrodzona znowu w zupełnej niepodległości zajęła na nowo miejsce w gronie państw i kontynuowała swą historię”*

16 listopada wysłano podpisaną przez Piłsudskiego depezę następującej treści: *“Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”*.

18 listopada Piłsudski podpisał oficjalną nominację pierwszego po latach polskiego rządu o skrajnie lewicowej orientacji, na którego czele stanął Jędrzej Moraczewski.

Politycy ówczesni nie byli młodemu krajowi przyjaźni. Mołotow niepodległą Polskę nazwał: *“potwornym bękartem traktatu wersalskiego”*. Stalin zaś mówił o niej jako o *“przepraszam za wyrażenie, państwie”*. Lewis Namier uważał, że jest patologiczna. E.H. Carr nazwał ją farsą. Dawid Lloyd George mówił o *“defekcie historii”* twierdząc, że *“zdobyła sobie wolność nie własnym wysiłkiem, ale ludzka krwią i że jest krajem, który narzucił innym narodom tę samą tyranię, jaką sam przez lata znosił”*. *“Polska”* powiedział, *“jest pijana młodym winem wolności, które jej podali alianci, i uważa się za nieodparcie uroczą kochankę środkowej Europy”*. W 1919 roku Lloyd George miał podobno powiedzieć, że prędzej oddałby małpie zegarek, niż Polsce Górny Śląsk, a w 1939 roku oświadczył, że Polska zasłużyła na swój los. Adolf Hitler nazywał ją *“państwem, które wyrosło z krwi niezliczonych niemieckich pułków”*, *“państwem zbudowanym na sile i rządzonym przez pałki policjantów i żołnierzy”*, *“śmieszny państwem, w którym (...sadystryczne bestie dają upust*

swoim perwersyjnym instynktom”, “sztucznie poczętym państwem, ulubionym pokojowym pieskiem zachodnich demokracji, którego w ogóle nie można uznać za kulturalny naród”, “tak zwanym państwem, pozbawionym wszelkich podstaw narodowych, historycznych, kulturowych, czy moralnych”.

Mimo to Rzeczpospolita Polska została powołana do istnienia w listopadzie 1918 roku. Stworzyła się jakby sama w próżni, jaka powstała po upadku trzech mocarstw rozbiorowych. Mimo oświadczeń Mołotowa, nie została stworzona przez traktat wersalski, który jedynie potwierdził to, co już istniało: określenie warunków terytorialnych ograniczyło się jedynie do ustalenia granicy z samymi Niemcami. Nie była państwem funkcjonującym pod obcym protektoratem, do którego utworzenia rządu państw alianckich szykowały się w latach 1917-18 we współpracy z Komitetem Narodowym Romana Dmowskiego w Paryżu. Nie była też państwem, jakie bolszewicy mieli nadzieje stworzyć jako czerwony most wiodący do rewolucyjnych Niemiec. I nie była to także marionetkowa Polska, której rozmaite wizje Rosja, Niemcy i Austria wysuwały w okresie Wielkiej Wojny. Swego poczęcia nie zawdzięczała nikomu, nawet samemu, Piłsudskiemu, nawet samym Polakom, którzy – wyróżniając się w walkach toczonych przez wszystkie ścierające się ze sobą armie, z konieczności zmierzali do wzajemnej neutralizacji własnych sił politycznych. Załamanie się wszelkiego ustalonego ładu w Europie Wschodniej i Środkowej skazało nowo narodzoną Rzeczpospolitą na szereg wojen. A więc w latach 1918-21 toczyło się jednocześnie sześć wojen. Były to:

Wojna ukraińska rozpoczęła we Lwowie (miasto otrzymało krzyż Virtuti Militarni z rąk Piłsudskiego za waleczną postawę) i zwycięsko zakończona dla Polski. W lipcu 1919 roku ustanowiono władze Polski na ziemiach Galicji Wschodniej aż po rzekę Zbrucz.

Powstanie w Wielkopolsce - jedyne powstanie w dziejach zrywów narodowo-wyzwoleńczych zakończone sukcesem. Konflikt trwający od 27 grudnia został zażegnany traktatem wersalskim w czerwcu 1919r.

Wojna litewska, która toczyła się o Wilno, zaczęta od lipca 1919 roku i trwała

teoretycznie do chwili zawarcia pokoju w październiku 1920 roku, a rzeczywiście ciągnęła się przez cały okres międzywojenny.

Wojna czechosłowacka rozpoczęta 26 stycznia 1919 roku zajęciem Cieszyna przez Czechów, którzy nie przyjęli lokalnego porozumienia zakończona 28 lipca 1920 roku arbitrażem państw sprzymierzonych, choć drobne konflikty wciąż trwały aż do 1925 roku.

Wojna polsko-sowiecka 1920 była najpoważniejszą wojną w tym okresie, zagrażającą istnieniu Rzeczpospolitej i choć zwycięsko dla nas zakończona, pozostawiła jednak po sobie niezatarte ślady.

Dzień 11 listopada ustanowiono świętem narodowym ustawa z kwietnia 1937 roku, czyli prawie 20 lat po odzyskaniu niepodległości.

*

Edward Kamiński

Z TARCZĄ CZY NA TARCZY ? CZYLI DOBRY SPOSÓB NA SAMOZAGŁADĘ

Od czasu, gdy z procą polowałem na wróble, a pokrywa kotła do prania udawała tarczę w wojnach na niby z rówieśnikami, technika militarna poczyniła postępy gwarantujące obu walczącym stronom totalne zniszczenie. Chłopaczyska z czasem wyrastają na normalnych osobników. Znikoma część z nich zasila jednak szeregi polityków, generałów i pomniejszych wojowników wciąż zafascynowanych chłopięcą wojenką. Nader widocznie utrudnia im to

odróżnienie gier i zabaw od rzeczywistej strategii obronnej kraju.

Otóż i mamy przykład w przypadku obronnego systemu raketowego zwanego *Tarczą Kosmiczną*. Tarcza ma chronić terytorium i wojsko USA oraz sojuszników z NATO przed atakiem raketowym. W Polsce powstanie baza 10 rakiet przechwytyjących pociski dalekiego zasięgu, wystrzelone z Azji. Podpisaniu umowy z USA w sierpniu tego roku, towarzyszył bezgraniczny optymizm co do bezpiecznej, świetlanej przyszłości. Mówiono o „wieloletniej, a nawet wielowiekowej przyjaźni polsko-amerykańskiej”, że Ameryka nie pozwoli wyrządzić nam krzywdy. Włos z głowy nam nie spadnie i w ogóle parafrazując stare porzekadło: „Polak – Jankies dwa bratanki...”

Kilka dziesięcioleci po II wojnie światowej pokój na świecie utrzymywał MAD (można odczytać – szalony), Mutual Assured Destruction, czyli wzajemnie zagwarantowane zniszczenie w wypadku użycia broni nuklearnej przez USA lub ZSRR. Nie byłoby więc wygranych. Stan równowagi między mocarstwami naruszył prezydent Ronald Regan, grożąc Rosjanom przygotowaniami nowego systemu obronnego *Star Wars*. Potężne lasery zainstalowane na satelitach miały zestrzeliwać rakiety międzykontynentalne. Było w tym wiele blefu. Jak dotąd daleko jeszcze do sukcesu, a naziemny system obrony antybalistycznej GMD, w ciągu lat testów, zniszczył tylko dwie z pięciu wystrzelonych rakiet. Groźba zmusiła jednak Sowieców do zaprzestania wyścigu zbrojeń i planów podboju świata. Po rozpadzie ZSRR i chwilowej zapaści gospodarczej nowej Federacji Rosyjskiej, wpływy z odkrytych tam złóż oleju i gazu ziemnego wspomagają finansowo budowę militarnej potęgi. Nie mało przyczynia się ku temu też doktryna wojenna George’a W. Busha

głosząca, że przewagę militarną należy wykorzystać nie tylko wobec wrogów, ale i potencjalnych przeciwników. Zwłaszcza tych, którzy mogliby zagrozić dominacji USA w świecie. Inaczej mówiąc: kto nie z nami ten przeciw nam.

Wprawdzie nazwanie części programu amerykańskiej ofensywy strategicznej *Tarczą* sugeruje, że jest to system obronny, wzmaga u Rosjan właściwą im podejrzliwość. Rakiety to rakiety! Kto tam wie czy miłujące pokój, czy wprost przeciwnie?

Kraje nadbałtyckie łącznie z Polską, korzystając z rozpadu imperium sowieckiego przezornie, schroniły się pod parasol NATO (Związku Demokratycznych Państw Europy i Północnej Ameryki). Ubiegają się o członkostwo Rumunia, Turcja i Gruzja. Ostatnie wydarzenia w Gruzji były pokazem pretekstów. USA i państwa zachodnie udawały, że występują w obronie niezależności tego państewka, gdy w rzeczywistości chodzi o dostęp do złóż oleju i gazu ziemnego w regionie Morza Kaspijskiego i Średniej Azji. Rosyjskie wojska broniły dostępu do terytorium swych wpływów i interesów w dawnych republikach ZSRR udając, że działają w obronie zamieszkałych tam Rosjan. Aby zapewnić sobie dostateczną ilość broni rozdawano uprzednio Gruzinom paszporty rosyjskie. Obecność doradców z Izraela i USA w Gruzji, dostawy broni i zaciskający się wokół granic rosyjskich krąg państw NATO budzą u Rosjan niepokój.

* * *

Celem tarczy w Polsce jest ponoć obrona przed raketami państw zbójcekich: Korei Północnej, Iranu i im podobnych reżimów. Choć dla rakiet jest blisko, dla Polaków tamte kraje są daleko. Nie bez przyczyny, w przekonaniu rodaków

największym zagrożeniem jest natomiast „wielki brat” u wschodnich granic. Do instalacji wyrzutni raketowych może w ogóle nie dojść, gdy po wyborach listopadowych mniej wojownicza ekipa obejmie rząd w Washingtonie. Nic to, już teraz na ulicach Warszawy można usłyszeć jak „*dopieprzemy Roskom, damy im popalić*„. Co gorzej, wielu „oficjelom” udzieliła się podobna tromtadacja. Nawet prezydent Lech Kaczyński na wiecu w Gruzji, gdy wtargnęły tam rosyjskie czołgi, wykrzykiwał do tłumu, że „*będziemy walczyć wspólnie do upadłego*„. Polacy najchętniej wysłali by większość Rosjan na inną planetę. Niestety rzeczywistość zbliżona jest do dowcipu z okresy wyścigu o podbój kosmosu:

Mały Józio przy telewizorze woła:

- *Tato! Tato! Roskie na księżyc poleciały!*

- *Wszystkie?*

- *Nie, tylko jeden w rakiecie!*

- *To co mi d... zawracasz!*

Roskie są i będą. Większość z rozrzewnieniem wspomina dziś komunistyczne czasy i wyraża zadowolenie, że pod rządami Putina i Miedwiediewa Rosja odzyskuje „*należną pozycję w świecie*”. W pierwszym tomie nowo wydanego podręcznika „*Historia Rosji 1900 – 1945*” dzieci uczą się, że wojnę w 1920 roku nie wywołała Rosja, ale Polska, a polscy oficerowie zostali zabici w Katyniu w odwecie za wymordowanie tysięcy bolszewickich jeńców. Wśród wielu innych tego rodzaju „kwiatków” największy zbrodniarz wszech czasów Józef Stalin ukazany jest jako mąż opatrnościowy, który zbudował wielkie i liczące się w świecie imperium. W Rosji przybiera na sile ksenofobia, rasizm, pochwała zbrodni i ludobójstwa, wielko-rosyjska postawa w stosunku do

innych narodów, nie liczenie się z opinią i przyjętymi normami postępowania w kryzysach międzynarodowych. Mimo zmian ustroju polityka rosyjska jest zagrożeniem nie tylko dla krajów granicznych, ale i dla globalnego pokoju.

Wśród braci Słowian emocje górują nad zdrowym rozsądkiem, zwłaszcza u Rosjan. Trzeba zachować ostrożność w próbach dopasowania poczynań Rosji do zachodniego sposobu myślenia. Nie można lekceważyć pogroźek ruskich generałów, że Polska po instalacji wyrzutni *Tarczy* będzie pierwszym krajem zbombardowanym nuklearnie od czasów Hiroszimy i Nagasaki. Ruchome wyrzutnie raketowe, zgrupowane na granicy w Kalingradzie, wycelowane na polskie obiekty militarne i punkty strategiczne (czytaj większe miasta) szczególnie uwzględnią Warszawę. 40 000 głowic nuklearnych na wielu raketach balistycznych dalekiego i bliskiego zasięgu, jakie mają w arsenale, przebijają się do celu, nawet w najbardziej zmasowanej obronie. Wystarczy kilka takich pocisków by z Polski została tylko radioaktywnie skażona pustynia. Zamiast więc zachowywać się jak roztropek trykający kijem w kuper niedźwiedzia, sądząc, że się wystraszy, potrzeba trzeźwej oceny przedmiotu, bez zachwytów nad znikomym systemem obrony w stosunku do sił przeciwnika. Niema jednoznacznej opinii, że gwarancje poparcia i obrony udzielone przez USA zapewniają nam bezpieczeństwo. Przy zawieraniu tego rodzaju traktatów międzynarodowych wskazane jest przypomnienie sobie lekcji jakie udzieliła Polsce niełatwa historia.

Zaczniemy od czasów kiedy Polacy wiernie walczyli u boku Napoleona z nadzieją wskrzeszenia Rzeczypospolitej. W traktatach pokojowych podpisanych przez Napoleona w 1801 roku z Austrią w Luneville i Rosją w Paryżu nie ma najmniejszej wzmianki o Polsce. Wódz

Francuzów mógł, ale nigdy nie potraktował polskiej sprawy serio. Przyczynił się tylko do powstania ułomnej namiastki jakim było Księstwo Warszawskie. Interesowało go jedynie ile przyniesie mu to żywności i „mięsa armatniego”. Kłopotu z polskimi oddziałami pozbył się posyłając około 6000 polskich legionistów na dalekie San Domingo na Karaibach (obecnie Haiti). Ze szczytnym hasłem „Za naszą i waszą wolność” służyli tam do utrzymania koloni i walk powstańczych. Powróciło stamtąd zaledwie 78 oficerów i 271 żołnierzy.

W latach 1863 – 64 Napoleon III, cynik, łudził pięknymi słowami powstańców, krwawiących w walce z zaborczym caratem, ale nie kiwnął palcem żeby pomóc.

3 czerwca 1918 roku sprzymierzone w I wojnie światowej państwa zachodnie uznały prawo Polski do niepodległości. 11 listopada tegoż roku, po 123 latach niewoli, Józef Piłsudski obejmuje władzę w Warszawie. Kiedy jednak dochodzi do omawiania naszych granic na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku uważano, że Polska jest państwem zależnym. Jej roszczenia należy przykrawać do potrzeb i wymogów protektorów. Polacy winni robić co im się każe. W spornych kwestiach granicy z Niemcami na Śląsku Lloyd George, ówczesny premier Wielkiej Brytanii, ponoć powiedział, że prędeż oddałby małpie zegarek, niż Polsce Górny Śląsk.

Niespełna dwa lata po odzyskaniu niepodległości Polsce znów zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo, tym razem ze strony Rosji sowieckiej. 4 lipca 1920 roku Tuchaczewski na czele kilkuset tysięcznej armii wyrusza z nad Berezyny. W rozkazie dziennym woła: *Na zachód... Po trupie białej Polski, wiedzie droga do światowego pożaru.* W pierwszych dniach sierpnia

pięć armii sowieckich zbliża się już do Warszawy. Przewaga bolszewików jest miażdżąca. Brytyjczycy odmawiają pomocy mimo wcześniejszego ku temu zobowiązania. Niewielka francuska misja wojskowa w Polsce nie tylko, że nie została wzmocniona, ale Francuzi wstrzymują kredyty militarne na zakup broni. Zwycięstwo armii polskiej nad bolszewikami okrzyknięto potem *cudem nad Wisłą*. Ambasador brytyjski w Berlinie, lord D'Abernon powiedział między innymi: *Bitwa pod Tours uratowała naszych przodków przed jarzmem koranu. ... Bitwa pod Warszawą uratowała Europę Zachodnią przed o wiele groźniejszym niebezpieczeństwem : fanatyczną tyranią sowiecką.*

1 września 1939 roku pancerne dywizje hitlerowskie przekraczają granice Polski. Trzy dni później, zgodnie z zawartymi traktatami, Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Francuzi zapowiedzieli uderzenie w ciągu 15 dni. Francuska armia posunęła się kilka kilometrów i zatrzymała się na odpoczynek. Mieli przed sobą zaledwie parę rezerwowych dywizji niemieckich. Zaatakowanie ich mogło przynieść decydującą pomoc ginącemu sojusznikowi. Gdy dogorywała Warszawa na pozycjach francuskich akcją nazywano *drole de guerre* – śmieszoną wojną. Generał polski Norwid Neugebauer w Anglii nie mógł dopchać się do brytyjskiego szefa sztabu i dopiero 9 września uzyskał audiencję. Ten przyciśnięty do muru zapowiedział dostawę broni w ciągu 5-ciu miesięcy, czyli nigdy.

Wielka Brytania nie zareagowała też kiedy Sowieci wkroczyli 17 września 1939 roku na wschodnie tereny Polski. W błyskawicznie rozgrywających się wypadkach Polska nie wypowiedziała wojny ZSRR. Polski rząd na uchodźstwie został zaś skutecznie powstrzymany przez aliantów przed

jej wypowiedzeniem. Posłużyło to do wygodnej aliantom interpretacji układu z Polską jako zwolnienie z obopólnych zobowiązań. Po ataku Hitlera na ZSRR w czerwcu 1941 roku, Sowieci stali się naturalnym sojusznikiem Wielkiej Brytanii. Zaczęły się więc naciski Churchilla, aby rząd Sikorskiego unormował swe stosunki z nowym sprzymierzeńcem. W konsekwencji umożliwiło to umycie rąk – z czystym sumieniem – od problemu polsko-rosyjskiego. Honor brytyjski został uratowany. Byleby utrzymać porozumienie między aliantami a ZSRR, rząd Churchilla wielokrotnie popierał żądania Stalina względem Polski. W 1944 roku rząd brytyjski przyznał oficjalnie, że nie ma zamiaru wypełnić zobowiązań traktatowych i gwarantować granic Polski.

Polskie siły zbrojne na Zachodzie liczyły około 230 tysięcy żołnierzy. Przez blisko 6 lat Polacy walczyli i ginęli. W proporcji do rozmiarów Polski, ponieśliśmy największe straty i ofiary w ludziach ze wszystkich krajów. 6 milionów ofiar to 18 procent 35 milionowego społeczeństwa w 1939 roku. Drugi kraj to ZSRR z 11,2 % strat. Niemcy, którzy wywołali wojnę stracili 7,4%. Wielka Brytania i USA straciły łącznie 1,1 %. Więzy rządu polskiego z brytyjskim były bardzo bliskie. Stosunki Sikorskiego z Amerykanami określano jako serdeczne, zwłaszcza po spotkaniu z Rooseveltem w 1941 i 42 roku. Pojawienie się sowieckich racji przekreśliło jednak przyjaźń. Roosevelt i Churchill przychylali się do żądań Stalina, bo taka była wówczas racja stanu. Po odkryciu zbrodni wymordowania polskiej kadry oficerskiej w Katyniu, spięcie między Polską a ZSRR groziło rozpadem wielkiej koalicji. Armia sowiecka ponosiła w tym czasie główny ciężar walki z Niemcami. Zerwanie sojuszu nie wchodziło w rachubę. Do pewnego stopnia tłumaczy to politykę wobec ZSRR.

ciąg dalszy str. 10

NIECH ŻYJE BAL



ZABAWA HALLOWEEN W POLSKIM DOMU



Jednak niedopuszczenie polskich żołnierzy, szczególnie polskich lotników do udziału w londyńskiej paradzie zwycięstwa po wojnie jest policzkiem wymierzonym wiernym, polskim sojusznikom. Polacy latający w formacjach Royal Air Force - zaledwie 5% jego sił, zadali około 20 % zniszczeń Luftwaffe w decydującej, powietrznej bitwie o Anglię. Byli wówczas powszechnie uznanymi bohaterami. Winston Churchill powiedział o nich w parlamencie: „Nigdy, jeszcze w historii tak wielu nie zawdzięczało tak wiele, tak nielicznym”.

W dniu obwieszczenia końca wojny 9 maja 1945 roku byłem już 14 – letnim wyrostkiem. Dozgonnie nie zapomnę szalu radości. Tłum wylęgły na ulice śpiewał, tańczył, wiwatował. Ludzie śmiali się, płakali, ściskali i całowali. W tym zbiorowym „orgazmie” szczęścia nie wiedzieliśmy tylko, że koniec wojny to jeszcze nie początek wolnej Polski. Na pierwszym spotkaniu Wielkiej Trójki w Teheranie 28 listopada 1943 roku podzielono Europę na strefy wpływów. Polskę oddano pod kontrolę ZSRR nie informując nawet o tym naszych przedstawicieli. Najłatwiej dzieli się cudze. Oto cytaty z dwóch listów Roosevelta z 1944 roku, długo objęte tajemnicą: W lutym napisał do swojego ambasadora w Moskwie Averella Harriman’a iż “nie dba o to, czy kraje sąsiadujące z Rosją zostaną skomunizowane”. W październiku (wkrótce po upadku powstania warszawskiego) do Stalina: “Mam nadzieję, że nie muszę Pana zapewniać, iż Stany Zjednoczone nie poprą żadnego rządu tymczasowego w Polsce, sprzecznego z Pana interesami”.

Częściowe ujawnienie dokumentów amerykańskiego planowania strategicznego w okresie zimnej wojny, ukazuje w zarysie plany ataków atomowych na państwa Układu Warszawskiego, w tym Polski. W razie wojny z ZSRR na pierwszy ogień miały iść mosty na Wiśle,

Odrze i rzekach płynących z południa na północ. Miały one bowiem niewralgiczne znaczenie dla transportu armii czerwonej. W roku 1955 sztabowcy brytyjscy zakładali bombardowanie atomowe 50 najważniejszych w Polsce węzłów kolejowych i komunikacyjnych, w większości znajdujących się w dużych miastach. Pierwszy zintegrowany, amerykański plan uderzenia nuklearnego (SIOP – Single Integrated Operational Plan) na obóz komunistyczny powstał pod koniec roku 1960. Uwzględniał on uderzenie wyprzedzające napaść ze strony radzieckiej. 3200 głowic nuklearnych na naziemnych wyrzutniach rakiet balistycznych, na okrętach wojennych i łodziach podwodnych miały między innymi zniszczyć co najmniej 130 miast przeciwnika. W Polsce najbardziej interesowano się położeniem wojska radzieckiego na Pomorzu Zachodnim i na Dolnym Śląsku. W następnej kolejności głównymi drogami kolejowymi na osi wschód – zachód, zgrupowaniami wojska polskiego, rafineriami ropy naftowej, elektrowniami i głównymi centrami administracyjnymi. Plany SIOP uzupełniano aż do lat 70. Kiedy więc senator Robert Kennedy witany był w Polsce z nadzwyczajnym entuzjazmem tłumu, w tym czasie kanadyjscy, brytyjscy i amerykańscy attache wojskowi przemierzali Polskę sporządzając mapy, zdjęcia i opisy obiektów, potencjalnych celów nuklearnych. Do roku 1956 służyły ku temu też loty nad Polską amerykańskich samolotów szpiegowskich U-2, a od połowy lat 60-tych zdjęcia satelitarne.

Honor, prawda w układach i traktatach międzynarodowych są towarem deficytowym. Liczą się przede wszystkim własne interesy, korzyści i bezpieczeństwo, a te z reguły należą do wielkich mocarstw. Zmieniają się też warunki zależne od czasu i sytuacji łamiące postanowienia. Nie wszystko też należy przypisywać złej

woli stron układających się. Racja stanu usprawiedliwia wiele. Nawet w okresie wojny prezydent Roosevelt nie zapomniał o zasadzie „business is business”. W zamian za dostawy broni i sprzętu wojennego, żądał od Anglii wyprzedaży zapasów eksportowych i dóbr materialnych po zaniżonych cenach. Pod koniec wojny złamał nagle umowę i wstrzymał pomoc. Narzucił kredyty na warunkach, które nazwano w Wielkiej Brytanii „ekonomicznym Monachium”. Wiele należy położyć na karb różnicy mentalnej, sposobu rozumowania państw ukształtowanych w innych warunkach historycznych i geograficznych. Anglosasom np. trudno jest pojąć problemy graniczne narodów ze wszystkich stron otoczonych lądem.

Jak pisze znany historyk Norman Davis - „Nigdy nie przyszło im stanąć w obliczu perspektywy oddania Kentu Niemcom czy Kalifornii Związkowi Radzieckiemu. Ze zdziwieniem, obojętnością, jeśli nie wręcz z pogardą patrzą na tych, którzy są gotowi oddać życie za piędź ziemi lub przerywaną linię nakreśloną na mapie”. Tak uwielbiany w Polsce prezydent John Fitzgerald Kennedy przyczynił się do kryzysu spowodowanego instalacją radzieckich rakiet na Kubie. Po rozlokowaniu amerykańskich baz wojskowych z bronią atomową przy południowej granicy ZSRR w Turcji, wyraził zdziwienie, że Moskwa umieściła swoje wyrzutnie w pobliżu USA. Kiedy następnie pod wpływem pogotowia amerykańskich sił militarnych zdemontowano bazę Kubańską, Polacy wiwatowali na cześć Kennedyego, bo dał Ruskom odprawę. Wojna wisiała na włosku. Nic to, że za naciśnięciem guzika mogli wyparować w detonacjach nuklearnych żywiąc gorące uczucia do przyjacielskiej Ameryki. Tym którzy chcą wierzyć, że łamanie umów międzynarodowych i udzielanych tam gwarancji, to już odległa przeszłość można przytoczyć coś z aktualności. 16 września br. wysoki rangą francuski dyplomata, bliski współpracownik prezy-

denta Francji, w wywiadzie udzielonym Gazecie Wyborczej powiedział, między innymi, że przyjęcie Gruzji do NATO oznaczałoby koniec solidarności sojuszu w wypadku ataku na jeden z krajów. "Nie wyobrażam sobie wojny NATO z Rosją w obronie Gruzji".

Szczególnie warta uwagi jest wypowiedź 3-go września br. Ted Carpenter'a, wice prezesa Studiów Obrony Narodowej i Polityki Zagranicznej Instytutu w Waszyngtonie. "Jastrzębie" bezpodstawnie zakładają, że atak na jednego członka NATO jest atakiem na wszystkich członków. Jedynym sposobem żeby uchronić się od katastrofy polityki zagranicznej USA jest wycofanie na czas gwarancji, których Waszyngton nie jest w stanie dotrzymać. Do tych gwarancji należą gwarancje dane Polsce i Czechom w sprawie budowy systemu Tarczy. Polacy, Ukraińcy i Czesi faktycznie wierzą, w takie gwarancje, wydane ponad stu państwom na świecie, głównie w celu kontrolowania ich, a nie faktycznemu przychodzenia im z pomocą. Nainni wzbudzają pogardę wielkich państw, kiedy ponoszą skutki swej głupoty politycznej.

Nie można odmówić Polsce racji do umacniania swych sił obronnych. Jest to logiczna potrzeba kraju o tak specyficznym położeniu geo-politycznym. Wydaje się jednak, że Polska wplątała się w układ bez rozważenia konsekwencji obecnej polityki amerykańskiej. Można się zgodzić z opinią niezależnego pisma brytyjskiego The Guardian w jednym z numerów sierpniowych br., że tak naprawdę obecna administracja nie ma żadnej polityki zagranicznej, lecz kilka polityk wewnętrznych, które przenoszą poza własne granice. Liczy się tylko to, kto dostanie w łapę i jakie będą z tego płynąć korzyści polityczne.

Jest duże prawdopodobieństwo, że Polacy znowu zostaną wystawieni na pierwszy ogień. Możliwy jest też scenari-

usz w którym atak nuklearny w rozgrywce Moskwa – Waszyngton odbędzie się na polskiej ziemi, by dojść do porozumienia i uniknąć obopólnego zniszczenia

Żadna broń, dopóki nie nastąpi nieodwracalne jej użycie, nie zastąpi rozważnej dyplomacji bez pokrzykiwań i tromtadracji. Już raz „zwarci, silni, gotowi” mieliśmy nie oddać ani guzika. Dyplomacja wciąż ma kolosalną przyszłość.

Edward Kamiński

75% Polaków oddałoby życie za ojczyznę

Ponad 90 procent Polaków uważa, że w naszym kraju potrzeba patriotów - wynika z sondażu przeprowadzonego przez GfK Polonia dla „Rzeczpospolitej”. Tyle samo ankietowanych czuje się dumnych z bycia Polakiem. Blisko trzy czwarte pytanych deklaruje także, że byłoby gotowych oddać życie w obronie niepodległości Polski. Tylko 16 procent odpowiedziało na to pytanie „nie” - podkreśla dziennik.

W sondażu zapytano także o to, czy Unia Europejska sprzyja pielęgnowaniu patriotyzmu przez obywateli państw członkowskich. 44 procent z ankietowanych uważa, że tak, 35 proc. jest przeciwnego zdania. „Rzeczpospolita” zwraca uwagę, że ponad 80 proc. pytanych wiedziało, jakie wydarzenie wiąże się z 11 listopada. Najmniejszy odsetek osób,

które poprawnie odpowiedziały na to pytanie, odnotowano wśród osób, które prawie całe życie spędziły w PRL - wynika z badania. Wyniki sondażu przeprowadzonego 6 listopada przez GfK Polonia na próbie 500 osób publikuje „Rzeczpospolita”.

Wśród uczonych też się zdarza,

że im coś się nie wydarza

i teorie, które mają

faktem wówczas nazywają.

Faktom zaś się wręcz umniejsza -

to teoria najzwyklejsza. (kam)

STRONY

redaguje Ewa Caputa.

ecaputa@shaw.ca

tel 250-220-1888.

wkrótce: www.strony.ca

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i nie ponosi odpowiedzialności za poglądy autorów.

Sprawa Roberta Dziekanskiego.

Jeśli chcecie państwo podpisać petycję w sprawie można ją znaleźć na stronie:

<http://www.thepetitionsite.com/>

[takeaction/212297027?z00m=17601475](http://www.thepetitionsite.com/takeaction/212297027?z00m=17601475)



Prezydent elekt, Barak Obama

Przełomowy moment.

Przed paru dniami, 4 listopada, przełomowy moment w historii dział się na naszych oczach. Amerykanin, Barak Hassein Obama, przedstawiciel partii demokratycznej, syn białej matki i czarnego ojca, został 44tym prezydentem elektem Stanów Zjednoczonych. Jego zwycięstwo stało się węgielnym kamieniem pod budowę nowego ładu na świecie. W prezydenckich wyborach Obama druzgocą przewagą pokonał białego kontrkandydata Johna McCaina pochodzącego z amerykańskich wyższych sfer. W przeciwieństwie do McCaina, Barak Obama jest spoza waszyngtońskich salonów. Pochodzi z rodziny bez politycznych tradycji. Jest on jednym z amerykańskich obywateli który doszedł do progów Białego Domu dzięki własnej pracy.

Urodził się w Honolulu. Przez większość życia wychowywali go dziadkowie. Studia skończył w Harvardzie. Otrzymał doktorat z prawa. Pracując jako wolontariusz w „czarnym getcie” w Chicago poznał życie ubogich ludzi. Wie co to bieda i poniżenie. To zjednało mu tysiące, setki tysięcy, miliony wyborców.

Barak Obama wygrał wybory, bo udowodnił Amerykanom, iż rozumie na czym polegają problemy ich kraju, który całkowicie zawiódł swoich obywateli. W swej kampanii wyborczej nie obiecywał, że rozwiąże wszystkie gnębiące USA problemy, ale że będzie się starał załatwić najistotniejsze sprawy, które nie są zależne od indywidualnych obywateli. Najbardziej newralgiczne z nich to rozwiązanie problemów ekonomicznych, zapewnienie społeczeństwu amerykańskiemu czystego powietrza, zdrowego jedzenia, i powszechnego dostępu do opieki medycznej i solidnej edukacji, która będzie przygotowywała młode pokolenia do życia w globalnym świecie. Obiecuje też przywrócić Stanom Zjednoczonym dobrą opinię w świecie i nadać amerykańskiej polityce zagranicznej całkiem nowy kierunek. „Jeśli będziecie ze mną, to na lepsze zmienimy ten kraj i ten świat” zapewnia swoich wyborców. A oto kilka z punktów programu Obamy dotyczących istotnych zmian w świecie.

- Redukcja emisji dwutlenku węgla o 80% do 2050 roku i dążenie do negocjacji, które doprowadziłyby do obowiązujących na całym świecie

globalnych umów w tej sprawie

- Wycofanie wszystkich wojsk z Iraku w ciągu 16 miesięcy i zlikwidowanie tam amerykańskich baz.
- Dążenie do zlikwidowania całej światowej broni nuklearnej.
- Zamknięcie obozu jenieckiego w Guantanamo Bay.
- Podwojenie amerykańskiej pomocy w likwidacji ubóstwa na świecie i wzmożenie walki z chorobami zakaźnymi takimi jak HIV/AIDS, gruźlica i malaria.
- Rozpoczęcie dyplomatycznych, otwartych negocjacji w sprawie takich krajów jak Irak czy Syria.
- Rozpoczęcie dyplomatycznych starań w celu zaprzestania rzezi w Darfurze.
- Negocjowanie nowych umów handlowych, w których weźmie się pod uwagę ochronę siły roboczej oraz środowiska.
- Inwestycyjne nakłady w wysokości \$150 bilionów na wprowadzenie odzyskiwanej, ekologicznej energii i wprowadzeniu na amerykańskie drogi miliona elektrycznych samochodów do roku 2015.

Jeśli Barak Obama będzie w stanie wprowadzić w życie swoje obietnice, to świat powinien niebawem stać się bezpiecznym miejscem dla wszystkich jego mieszkańców, a ziemia będzie zieloną planetą miodem i mlekiem płynącą.

Ewa Caputa



Hanna Jazlowiecka

The Stars of my universe

The walls of our home sheltered the universe of my childhood in Poland. Its address? The never-to-be forgotten No.34 Przemysłowa Street, apartment number 19. One had to climb a wooden staircase located in the corner of an old tenement building in Warsaw, to find on the fourth floor, a door adorned with a brass plate proclaiming my father's name: Ernest Gurr.

I still feel that the axis of the universe pierces the floor of our kitchen or, more precisely, the corner between the table and the window in that kitchen where my favorite chair used to stand. It was there, listening to the vicious winter winds or to the dry whispers of the snow against the windowpanes that I began to discover and explore the world of imagination, whirling in my mind like an enchanted merry-go-round.

In reality, my first territory was limited to a small white crib in the corner of my parents' bedroom. Through its yellow string-net side I could see their 'modern' metal bed its nickel ornament, gleaming in the light coming through the window. My Granny's plush, dark couch stood against the wall of our dining room. After, as I was growing older, these became my nightly harbor. Under a yellow satin comforter, tucked into a huge feather pillow, I used to sleep so deeply dreaming about Anne of Green Gables, The Brave New World or later on the dark-eyed Zbyszek, a boy from the fifth floor. The old-fashioned clock hanging on the wall chimed softly through the lazy safe hours of the night.

An official cardboard photography did not commemorate my birth on August 23rd 1923; traditionally displayed the dimpled beauty of a bare-bottomed newborn, sprawling on a white fur rug.

My brother Olek five years my senior was immortalized that way. I, a scrawny, constantly screaming female was probably not the best subject for such a memento. I heard it said years later that resident or visiting relatives who tried to rock me into silence had ruined all our chairs.

I grew up within the small circle of our family, convinced that the highest authority belonged to my Granny Karolina, Mama's mother. Even my dad seemed to submit to it without question. Granny's short, rounded body was encased in dresses, covered with white aprons by day and in the evenings, by shiny black alpaca ones. She used to glide swiftly and silently over our high polished floors in the worn fuzzy slippers. Gray hair pinned on the top of her head, high cheeked face serious, and back ramrod-straight, she spent evenings crocheting huge warm shawls very popular then with the older ladies.

One of her favorite pastimes was attending the debates of our parliament located within walking distance from our home. As a young woman, she had been an active member of the Polish Socialist Party, which was endeavoring to abolish the rule of the Czar and bring freedom to occupied Poland.

I can still see her in the full blast of summer light in our kitchen. She filled long-necked, huge jars, called 'ganders' with raspberries, cherries and blueberries, then covered them with white avalanche of sugar. For weeks they stood on the windowsill, maturing into the sweetest essence of summer. We drank them as thick syrups with our tea in wintertime, or mix them with alcohol to create glorious homemade liquors for special occasions.

Often my hand imprisoned in Granny's strong grasp and with Olek tagging along, we would march for fresh air in the nearby Ujazdowski Park. "Ach! Just look at Olek's eyes! Those

eyelashes!" Granny's friends commented at as they passed by. "With his sweet disposition and good looks he should be a girl." Then as an afterthought "Hania why are you hiding? What's the matter with you?" the matter was: I envied Olek his lovely gray-green eyes and his straight nose inherited from my dad, and was forever conscious of my own black eyes and short, wide nose which I got from the other side of the family. "What's the matter with her? She is so pale and thin."

Granny's hands would spread in gesture of hopelessness. "God knows! She is stubborn. She will not eat any of the special things Natka prepares for her. We have lots of trouble with her."

I was born at the time when Poland, free at last after nearly 150 years of foreign occupations was bursting out deliriously with long-forbidden Polish theatres, operas, operettas and vaudeville, performed in the Polish language. My parents would return from their Saturday night excursion into the city center humming arias from Polish operas, lively tunes from The Merry Widow or saucy songs with lyrics asking, "Madame, do you live alone or with him?"

Natalka, my mother or Mama, Mamusia, Mateńka (the Polish language has such a huge capacity to express so many shades of emotion!) was slim, dark-haired and quiet. "She walks like a queen," declared our neighbors and truly, she did have a special dignity in her bearing. She seemed to exist on a margin of Granny's realm, relegated to cleaning, sewing, repairing linen, all the unending, prosaic duties of our household. Growing up in the times of the Russian occupation of Poland, when the study of Polish history, literature and heritage was forbidden, she had attended a school for girls where officially they were taught to sew and embroider, but unofficially were thought by patriotic Polish ladies how to read and write in our own language. My greatest

pleasure was to listen to Mama singing in her sweet high soprano – especially in the winter-time, when we would lean against warm porcelain stove in the corner of our dining room, watching winter afternoons darken beyond the lace curtains of its windows.

“Eva was the first woman Adam ever knew”, Dad sang in his clear tenor while sharpening his razor on a strap of attached to the kitchen doorknob. As he prepared for the ritual of daily shave everybody tiptoed and hardly dared to breathe so as not to upset him and cause him cut his chin. “Full of fire and desire...” he continued, putting on a well-starched shirt, gold gleaming cuff links, tie and dark suit. The sharp pressed ages of his trusses rested on the top of fashionable dove-gray spats, which covered his perfectly –polished shoes. Wearing a white silk scarf, black derby hat slightly angled on his blond head, a gray-gloved hand wielding a fashionable walking stick, he descended our staircase with light, eager steps, humming some operetta tune.

The same Tatus (little Daddy), his hair kept fashionably smooth under a little crocheted cap, carried me all freshly scrubbed by Mama, to my little cot. Sitting in the dining room, he listened as I, trembling with excitement, sang, “Oh little star, so shining and bright when I was little babe, why are you rays so pale now?” How I loved it when Dad, his jacket flipped over his head scurried on hands and knees pretending to be a wolf. Squealing in delicious terror, we tried to hide in all the nooks and crannies of our apartment. My first travels started on Dad’s knee, jumping up and down while he sang, Hoppity-hoppity-hop! We’re galloping away to countries far-away!” Galloping faster and faster, the unruly horse tired to unseat me while I clung to his encircling arms.

Dad’s mother, Granny Wilhelmina, visited us once a year to save from

extinction all the socks of our family. She reconstructed heels and toes with lightning speed. Thin metal needles gleamed in her worn hands while her toothless mouth hummed some high-pinched tunes. She was tiny but still shapely in her high-neck blouse and wide skirts. Her small feet were tucked into high –heeled black boots, tightly laced around slim ankles. Her quick, graceful movements reminded me of a little, cheerful bird. She, like dad, had bright blue eyes and – the object of my envy – a thin, aristocratic nose.

After years of work on farm and after the death of Grandfather Wilhelm, Granny Wilhelmina traveled back and forth between four sons and two daughters, where she felt useful and welcome, never complaining lack of a steady abode. I knew Grandfather only from a large framed photography hanging in my parents’ bedroom. White-haired and white-whiskered jet seemed to look at me with a frown of perpetual disapproval.

I vaguely remember my grandparents’ from Saska Kępa, on the other side of the Vistula River, which divided Warsaw into east and west. It was the birthplace of all my Dad’s siblings: Aleksander, Julian, Albert, Ernestyna and Emma. They all had thin, gracefully sculpted noses.

Talking about noses, my mother’s side of the family inherited wide short noses – with the exception of Auntie Hanka from Kraków. A tall, slim and very good-looking blonde, the wife of a professor of the famous Jagiellonian University of Kraków, she used to come for short visits. I did not like her. She seemed to lord it over Mama. Among other visiting relatives, Mom’s sister, Aunt Karolina, used to bring me colorful ribbons from the factory where she worked. She was famous for her long black hair pinned up into a crown on the top of her head. My favorite Uncle Julian, an old bachelor, entertained us with his miraculous ability to wiggle his huge ears while smiling shyly under a stiff brush of mustache. Working as a mailman,

he supported his ancient aunt, Elżbietka, who had raised him and his sister Janka when they become orphans.

And of course the never-to-be-forgotten Auntie Andzia, Granny Karolina’s younger sister. She seemed to be the pillar of strength in all family emergencies. Even though her husband and the oldest son were killed during the First World War, and she had to raise her two younger children herself, her ample belly often shook with cackles of merriment.

When my brother Olek, at the age of seven, started to bring to me all of the childhood diseases (chicken pox, mumps, whooping cough, diphtheria and scarlet fever), Auntie Andzia, her red hair pulled into a tight bun on top of her head and a smile on her pink face, would appear with her black leather bag filled with one of the most popular cures – glass for “cupping”).

Sweaty and half – conscious with fever; I immediately felt better when she entered the room.

“Lie down on your tummy,” she ordered. On the bedside table she arranged the candle, dipped the cotton wool in the flame and poked in the lit candle, matches and rows of bluish-tinted glasses. Twining cotton wool on the tip of a long piece of wire, she lit the candle, dipped the cotton wool in the flame and poked it in each glass, before applying in to my shivering back. Voided of air, they sucked up my flesh into their hot interiors. Soon, like glass-quelled porcupine, I’d moan and groan to dramatize situation while Auntie stroked my sweaty hair with her broad hand.

“It’s all right now”, she would chuckle softly. “Soon you are going to be a brand - new Hania.

After removing the blood –suckling monsters from my back, she would rub me with some soothing lotion and hold me in her arms in front of a mirror to let me admire the purplish-brown

markings on my skin. I felt heroic.

Poor Mama tired to feed me with the best of make me gain weight, while I was yearning after Aunt Andzia's boiled potato served with sour milk in her spotlessly clean sun filled one room apartment. There was some magic about her.

All those ordinary folks were the first stars in the sky of my universe.

Hanna Jazłowiecka

Tekst powyższy jest fragментом książki "A girl soldier from Warsaw" wydany dzięki dotacji ze Stowarzyszenia Biały Orzeł.

Fot. Jacek Nowakowski



Hollywoodzka premiera filmu "Cztery dni z Anną". Reżyser Jerzy Skolimowski z kompozytorem Jannem Castorem - jednym z autorów muzyki do tego filmu

Idealny wynalazek

Wnet potrzebna była dama.

kiedy stworzył Bóg Adama,

Choć to wynalazek wielki,

lecz bez Ewy miał usterki.

W rozmnażaniu były wady,

w pojedynkę nie dał rady.

Twórca postanowił przeto

lepiej skupić nad kobietą.

Trudził się nią kolosalnie,

ale zlepił idealnie.

Stąd też teraz często bywa,

Że chłop z domu się urywa.

Z niespożytych wręcz zapalem

goni gdzieś za ideałem. (kam.)

POWRÓT

„Cztery dni z Anną”, to nowy film polskiego reżysera Jerzego Skolimowskiego, który po siedemnastu latach milczenia znowu wrócił do robienia filmów. Ten nakręcony w Polsce film przez kilka miesięcy od Europejskiej premiery zdobył wszystkie najbardziej prestiżowe filmowe nagrody na europejskich festiwalach Cannes, w Berlinie, w Wenecji. Stał się też sensacją po premierze w Los Angeles, która odbyła się przed paroma tygodniami. Okazuje się, że Skolimowski by wrócić do zawodu reżysera musiał wrócić do Polski.

Skolimowski wyjechał z kraju z powodu czterookiego Stalina, który na ogromnym transpencie pojawił w jego filmie "Ręce do góry" z 1967 roku. Cenzura kazała wyciąć scenę. Nie pomogło to, że Skolimowski był już wówczas uznawany za wiodącego twórcę nowej szkoły filmowej, pierwszym reżyserem, który zaczął w Polsce tzw. kino autorskie, czyli takie, w którym liczy się praca reżysera, a nie twarze wielkich gwiazd. Zenon Kliszko nie dał się przekonać do tego filmu i zaproponował Skolimowskiemu, że jeśli mu się nie podoba, to może wyjechać z kraju, co ten skwapliwie uczynił. Przez wiele lat mieszkał w Londynie, gdzie nakręcił kilka filmów, między innymi film „Fucha” nazwany po angielsku „Moonlighting” z

Jeremy Ironsem w głównej roli. Po jakimś czasie Skolimowski przeprowadził się do Los Angeles, czy jak mówi w żartach do „Los wygnańca” Tam głównie zajmował się malarstwem i utrzymywał się ze sprzedaży swoich obrazów. W jednym z wywiadów dla Gazety wyborczej przed kilku laty powiedział, że któregoś dnia przyśnił mu się Ojciec Święty, który powiedział mu we śnie żeby zrobił wystawę swoich obrazów w Polsce i Jerzy Skolimowski postanowił posłuchać swojego snu. Sprzedał swój elegancki dom w Malibu i kupił sobie starą leśniczówkę gdzieś na Mazurach. W małym miasteczku również na Mazurach dzieje się akcja filmu. Opowiada on niezwykłą historię miłosną: Nieśmiały mężczyzna, pracujący jako palacz w szpitalnym krematorium, zakrada się nocą do pokoju śpiącej pielęgniarce. Oskarżony o napad tłumaczy, że to z miłości.

Ewa Caputa



**Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej w
Vancouver**

1177 West Hastings Street, Suite
1600 Vancouver, BC, V6E 2K3

Tel: 604-688-4730, 604-688-3530
Tel. alarmowy: 778-859-7615
Fax: (604) 688-3537
e-mail: polconvan@rbs.rogers.com

Godziny przyjęć interesantów:
poniedziałki, wtorki, czwartki,
piątki: 10.00 - 13.00
środy: 13:00-16:00

Zgodnie z nowymi przepisami
o paszport można aplikować
wyłącznie osobiście (co dotyczy
także dzieci) w KG RP w
Vancouver .

Msza Św. w języku polskim
celebrowana jest w Kościele
Sacret Heart, 4040 Nelthorpe w
niedziele, o 12:15.

Lekcje w Szkole Polskiej
odbywają się w soboty o 10:30 w
Domu Polskim

Polska audycja Radio na 102.
CFUV 101.99 FM w niedziele o
godzinie 10 rano.

Biblioteka w Polskim Domu
czynna jest we wtorki (1-2:30) i w
soboty (10-12)

**ZAPOMNIANE,
PRZEGAPIONE**

W 6-tym numerze Stron zabrakło
informacji o tym, że nagrody dla
polonijnych tenisistów ufundowane
zostały z funduszy Stowarzyszenia
Biały Orzeł, a lunch i przekąski
przygotowała pani Janina Tokarska z
Pan&Cook Deli.

* * *

Witka Szczurka przepraszamy za
pomylenie go z bratem Grzegorzem

* * *

Fotografia umieszczona na pierwszej
stronie ubiegłego numeru jest au-
torstwa Adama Zielińskiego

Za chochlika drukarskiego
przeprasza Redakcja

**KILKA SPOSOBÓW NA
OSZCZĘDZANIE CIEPŁA
I ENERGII.**

- Zbiornik ciepłej wody można uchronić przed nadmierną utratą ciepła owijając go warstwą izolującą.
- Stary zbiornik na ciepłą wodę wymienić można na gazowy grzejnik bezzbiornikowy.
- Należy zadbać o uszczelnienie okien i drzwi.
- Tradycyjne żarówki wymienić można na nowe energooszczędne.

Maria Konopnicka

Ojczyzna

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

